Przesyłka opłacona ryczałtem.

Hod III. Vilnia, červień 1936 h. Nr. 7.



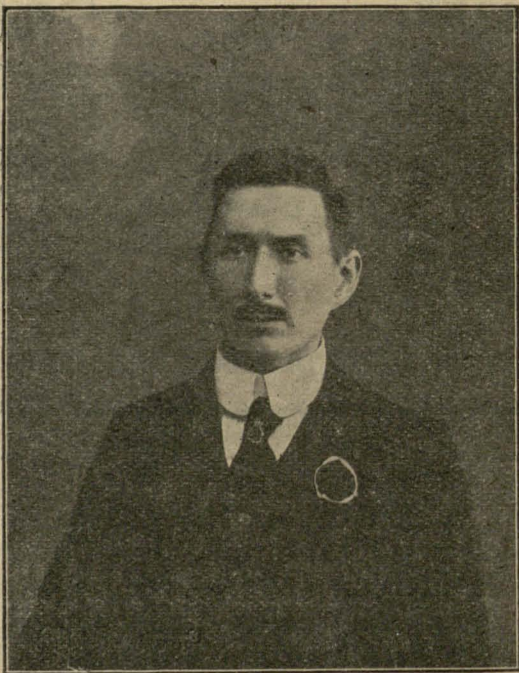
MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Dzietki, vy viedajecie, što naš narod byŭ kaliś słaŭny, mieŭ svaich kniazioŭ, svaju ŭradavuju movu, bahatuju literaturu. Paśla tak pajšli padziei, što ŭsio heta zaniapała i pajšło ŭ niapamiać, i zapanavała biespraśvietnaja hadzina nad našym kaliś słaŭnym narodam. Ale voś jak zołak paśla nočy vieścić jasny dzień, tak źjaŭlajecca čałaviek, katory siarod nočy zaniapadu i ciemry zapalivaje jasny dzień — adradžeńnie našaha narodu. Jon idzie ŭ narod, zakładaje školku dla biełaruskich dzietak, addajecca im całaj dušoj, vučyć ich viedy, vučyć lubić svoj narod, svaju movu. Chto-ž heta śmieły, achviarny čałaviek, katory pieršy ŭstupiŭsia za naš narod i pačaŭ jaho adradžeńnie i ciarpieŭ za jaho ździek i paniavierku? — Heta ksiondz Mahnušeŭski. Heta jon

vyhadavaŭ pieršaha biełaruskaha paeta Paŭluka Bachryma. Ab ich napišam paśla abšyrniej.

Adradžeńnie našaha narodu, pačataje ks. Mahnušeŭskim, nia spyniłasia. Dumku i pracu Mahnušeŭskaha padchapiŭ Maciej Buračok. Pad jaho mahutnym i mastackim słovam kranułasia duša biełaruskaha narodu i pačała chvalavacca, jak mora — narodnaj śviedamaściu.



Ivan Łuckievič.

Kali śviedamaść pahłybiłasia i pašyryłasia, prychodzić da pracy Ivan Łuckievič, ab katorym tut abšyrniej pahavorym.

Ivan Łuckievič radziŭsia ŭ 1881 h. u Šaŭlach, dzie jaho baćka słužyŭ na čyhuncy. U asobie Ivana Łuckieviča biełaruski adradženski ruch ujaŭlajecca ŭžo niezaležnicka-dziaržaŭnym. Jahonaja zasłuha

dla narodu vialikaja, chopić tolki pieraličyć toje, što jon zrabiŭ.

Ivan Łuckievič uśviedamlaje moładź, zakładaje navačasnuju biełaruskuju presu, vydajučy časapisy: „Našu Dolu“ i „Našu Nivu“. Praz heta vyvodzić adradženski ruch na šyrokija vody, adkryvaje z niapamiaci našuju słaŭnuju minuŭščynu, zakładajučy muzej biełaruskaj prošłaści, zakładaje pieršuju biełaruskuju himnaziju ŭ Wilni. Najvialikšaj zasłuhaj Ivana Łuckieviča heta jość toje, što jon kinuŭ dumku na ŭsienarodnym biełaruskim Źjeździe ŭ Miensku abjavić Biełaruś Wolnaj i Niezaležnaj, što i było zroblena 25 sakavika 1918 h. Možna śmieła skazać, što Ivan Łuckievič addaŭ svajo žyćcio na słužbu Baćkaŭščynie i zakončyŭ jaho, jak ščyry chryścijanin. Pierad śmierciaju mieŭ ščaście złučycca z Chrystom u śviatoj pryčaści (Komunii śv.). Kali pryjšli adviedać jaho najbližejšyja, jon skazaŭ: „Pavinšujcie mianie, ja siańnia pryčaściŭsia“. Za pracu nad uščaślivieńniem narodu, uščaśliviŭ jaho Chrystos.

Pamior Ivan Łuckievič 20 žniŭnia 1919 h. u Zakapanym, dzie byŭ na lekach, i tam pachawany. Pryjdzie čas, što cieła jaho budzie pieravieziena ŭ rodnuju staronku, katoruju tak lubiŭ.

Uschod sonca.

Na ŭschodzie nieba hraje
Dziŭnym bleskam žaru,
Załacisty snop kupaje
Ŭ połymi pažaru.
Čuć-čuć mihnie, pralijecca
Čyrvień na uschodzie
Heta nieba uśmiechniecca
Ludziam i pryrodzie.
I ŭbiraje załatuju
Soniejku darohu,
Palić śviečku darahuju
Prad aŭtaram Bohu.

Nad palami zmrok prarvaŭsia,
Pa nizu raspłyŭsia.
Les tumanam zasnavaŭsia,
Łuh rasoj abmyŭsia
Čystych chmarak vałakoncy
Stali u kružočak
Vyšej lesu, proci sonca
I splali vianočak. —
Jak-ža dobra pachnie zbožža,
A kruhom spakojna!
Ech, jak słaŭna, jak pryhoža,
Choraša, prystojna!

I sabrała nieba jasna
Blesk usich kaloraŭ
Strojna, dziŭna, zahałosna
Jak-by pieśnia choraŭ.

J. Kołas.

Z a ł o h.

Adny paścili karovy ŭ dałkach, druhija na horcy. Bačylisia zdaloku; bo było blizka, dy na poli ŭsio było skošana. Časam pažyčali ad siabie ahoń. Bo ŭ dałkach i na horcy zaŭsiody jany hareli. A ŭ hetych vohniščach piakłasia smačnaja bulba.

Na horcy ŭsie chłopcy słuchali Antosia, u dałkach Stasiuk kiravaŭ chłapcami, bo jon mieŭ najlepšaha sabaku. I jašče tamu, što na Stasiukovym iržyščy była najlepšaja saradela.

Pryjšoŭ Stasiuk na horku. Pahutaryli sabie ab nožykach, harmonikach, ab šalonym sabaku i ab roznych jašče spravach. A paśla Stasiuk kaža:

— E, mały majecie ahoń!

— Što, mały? — baraniŭsia Antoś. — Bo tolki što bulbu ŭsadzili. Ale pabačyš padviečar, jak nia budzie vietru!

— A ja tabie kažu, što naš dym budzie bolšy.

— Bolšy? Nu, dyk chadzi ŭ załoh!

— Dobra! Ale ab što?

— Ab try piečanyja bulby!

— Zhadžajusia! Tolki pamiatuj, što palić pačniem razam. Kali budzie „ŭžo," dyk padymiem u haru na puhaŭjoch šapki.

I Stasiuk pabieh chutka da svajho ahnia ŭ dałkach. Skazaŭ chłopcam, što tyja na horcy chvalacca svaim ahniom.

— Nu, dyk my im pakažam! — adkazali chłopcy i ŭzialisia za rabotu, pačali źbirać usio, što tolki na ahoń moža hadzicca.

Antoś tak-ža pazvaŭ svaich siabroŭ. J jany ŭzialisia za pracu! Rastuć vohniščy. Čaho tut niama! I varoniaje pierje i łupiny ad bulby, i rvanaje iržyšča, i suchija kavałki hnoju. Jość i liścio, i śvieža-nałamanyja haliny. Bo z ich — najbolšy dym.

Nadzieŭ Antoś šapku na puhaŭjo i kryčyć da tych, što na nizie:

· Užooo!

Antoś sam pilnuje, kab pierš kłaści suchija haliny, a paśla makravatyja. I nia ŭsio adrazu, bo ahoń patuchnie. Ale i Stasiuk robić toje samaje.

Z dvuch vohniščaŭ padnialisia što-raz bolšyja i bolšyja dymy. Prosta iduć u haru. Bo vietru zusim niama.

Hetyja dymy ŭ nizie žoŭtyja, vyšej čyrvonyja, a ŭ samaj hary dyk biełyja. I hetkija vysokija, vysokija!

Až karovy pierastali travu skubać.

A ŭ vioscy dumali, što heta stahi harać. Sporać chłopcy, čyj bolšy dym.

Pavoli malejuć abodva dymy. Antoś dumaje: prajhraŭ ja załoh. I aściarožna vyhartaje z popiału ciopłuju bulbu.

I Stasiuk dumaje: prajhraŭ ja. I taksama kładzie ŭ pału svajej marnarki try haračyja, nadta haračyja, piečanyja bulbinki.

Idzie Antoś u dałki.

Idzie Stasiuk na horku.

Spatkalisia kala jarycy...

Nad palami złučylisia abodva dymy. A nad vohniščami skačuć užo tolki čyrvonyja i biełyja ahańki.

S. Ž—o.

Zajčyk.

(*Kazka vieršam*).

Adzin abo raz,
Zachvareŭ niejk zajčyk naš;
Tak viasioleńki hulaŭ,
A siańnia sumny taki staŭ.
Raz, dva,
Balić zajcu hałava —
U łobie prosta až traščyć,
Vušy žviesiŭ i piščyć.
Raz, dva, try,
Pamre zajčyk biez pary,
Z-pad miažy u čystym poli
Niavyskačyć jon nikoli
Raz, dva, try, čatyry,
Kab choć daŭ jamu chto viery.
A to nie, jašče pužajuć,
Zajca biednaha haniajuć.
Raz, dva, try, čatyry, piać,
Treba dochtara pytać —
Jon vučony, usio znaje,
Usie chvaroby razhaniaje.
Piać, šeść,
Ani spać tak, ani sieść,
U kažuch tre' apranucca
I da dochtara ciahnucca.

Šeść, siem,
Ni dasplu tak, ni dajem
Padarvaŭsia moj žyvot,
Nat' rasinki nia braŭ u rot.
Šeść, siem, vosiem,
Dochtar ubačyŭ, kaža: prosim,
Voś na zedlik sadavisia
I da hała razdzianisia.
Šeść, siem, vosiem, dzieviać,
To chvaroba musi nieviadź,
Pieršy raz jaje ja baču,
Vo dyk maju tut zadaču!
Šeść, siem, vosiem, dzieviać, [dziesiać,
Chaj sabaki jaje zmiesiać,
Dyk chvaroba adlacić,
A za paradu mnie płacić.
Zajčyk žviesiŭšy hałoŭku,
Z kišania uziaŭ załatoŭki,
Choć skryviŭsia dy zapłaciŭ,
Išoŭ da chaty, iznoŭ ličyŭ.

Padaŭ **Aleksandar Rajecki.**

Čamu zorki mihaciać?

Dziŭny son siańnia bačyŭ Fiedzia...

Noč zavitała, poŭnaja miesiačnaha blesku z bryljantami — zorami... Kožnaja zorka tak mihacieła, by śmiajałasia, to znoŭ zakryvałasia tumanam, by płakała. Fiedzia bačyŭ, jak adna z ich apuskałasia na ziamlu. Jana ačaravała Fiedźku svaim charastvom.

Jon schiliŭ hałoŭku, a jana kazała: „Ty jašče mały, Fiedzia! Z ciabie moža być karysny, abo małavartasny čałaviek: bolšašć zaležyć ad ciabie!

„My, zorki, što noč mihacim, dumajučy, što ludzi nas zrazumiejuć. My čakajem, až usie ludzi buduć dobryja, pracoŭnyja, aščadnyja i kachajučyja svaju baćkaŭščynu. Chaj kožny pracuje nad svaim charaktaram, kab pryniaśći karyść usim. My čakajem śvietłych dumak, (a kožnaja dumka dachodzić da nas) a kali tracim nadzieju pačuć ich, dyk zakryvajemsia tumanam i horka płačam." Zorka datknuła hałoŭku Fiedzi, jakby naznačała jaho na svajho zastupnika na ziamli, a sama spłyła na nieba.

Fiedzia padniaŭ hałoŭku.

Jon hladzieŭ na nieba i prysiahaŭ, što pastarajecca, kab zorki ŭściaž śmiajalisia...

Boh pamahaj tabie, Fiedzia!!!

„Dalokaja."

Krasuj naš sad...

Krasuj naš sad, krasuj na ščaście...
U kvietkach, zieli šumny haj!
Viasna, i radašć zakipieła
I achapiła rodny kraj.

Źvinić žaŭruk pad sinim niebam,
Klakoča busieł na strasie,
Kasuli sonca sad załociać.
Pryviet žyćciu! pryviet viaśnie!

Krasuj naš sad, krasuj na ščaście...
Pra pryšły, lepšy čas kažy,
I ty ziaziula ŭ ciomnym lesie
Ab lepšaj doli varažy. . V. J.

Šanuj wolnašć!

Išoŭ mały Janka praz les. Jon ubačyŭ maładzieńkaha drazda, jaki skakaŭ z suka na suk, a nad im latała matka.

Dobra, padumaŭ jon. Pacichu, jak kot, padyjšoŭ da kusta, i maładzieńki drozd byŭ u jaho ŭžo rukach. Nie zvažajučy na žałasny ćvirkot biednieńkaj matki, jakaja doŭha krucіłasia nad im, pabieh jon uściešany da chaty. Tam usadziŭ drazda ŭ kletku, nałaviŭ jamu much i paviesiŭ kletku pad strachu. Ale ptušačka nie mahła pahadzicca z svajeju dolaju. Jana latała, bjučysia ab ścienki.

Ubačyŭ heta Jankaŭ baćka. Vyviaŭ Janku za harod, dzie stajała pustaja chata, daŭ jamu chleba i miodu i zapior jaho ŭ tej chatcy. Janka nia dumaŭ śpiarša ničoha, ale paśla, kali nia było baćki, kali nia ŭbačyŭ svaich tavaryšaŭ i nia moh z nikim pahavaryć, zrabiłasia jamu strašna čahoś, pačaŭ płakać i kryčać. Pačuŭ heta baćka. Pryjšoŭ i vypuściŭ Janku. „Tak, kaža baćka, ty synok, choć mieŭ tut što jeści, ale nia bačyŭ svaich baćkoŭ, tavaryšaŭ, nia mieŭ z kim pahavaryć, ani svabody biehać. Drenna było tabie i ty kryčaŭ. Ty byŭ pazbaŭleny voli. Toje samaje ty zrabiŭ z tej małoj ptuškaj".

Viarnuŭšysia da chaty, Janka znajšoŭ niažyvuju svaju ptušku. Jana zabiłasia bjučysia ab ścienki kletki. Heta była jaho achviara. Jon zrazumieŭ i — raspłakaŭsia Zrazumieŭ ciapier, jak cenicca volnaść... i bolš nikoli ad nikoha voli nie adbiraŭ. V. J.

Dobry Michaś.

Michaś dobra vučyŭsia. Ciešyŭsia časta z jaho baćka i adnaho razu daŭ jamu haścinca — załatoŭku.

„Što zrabić ciapier z joj?"—pytaŭsia siabie Michaś. Jon čuŭ, jak adzin chłapiec hraŭ na harmoniku. Padabałasia jamu vielmi. Jon pastanaviŭ kupić.

Byŭ kirmaš. Michaś viasioła skiravaŭsia ŭ rvnak, dzie pradavalisia roznyja cacki. Na darozie spatkaŭ jon biednaha Janku. Janka išoŭ u parvanaj kašuli. Nohi byli paabviazvanyja anučkami, bo jon ich paprabivaŭ, paśviŭšy bydła. Chudy tvar i ruki havaryli ab jahonym žyćci. Baćka jaho hod tamu pamior. Chvoraja ciapier matka Janki nia mieła navat što jeści. Dyk nia dziva, što ŭ vačoch Janki bliščeli ślozy. Jon lubiŭ svaju matku i nia moh ciapier joj pamahčy.

Michaś, pabačyŭšy Janku, doŭha nia dumaŭ. Jon pryblizíŭsia i addaŭ svaju załatoŭku. Abodva razam viartalisia da chaty. Janka ciešyŭsia, što pamoža chvoraj matcy, Michaś byŭ zadavoleny, što ŭciešyŭ Janku. Ad hetaha času byli jany najvialikšymi svaimi pryjacielami.

Daviedaŭšysia ab čynie svajho syna, baćka mocna chvaliŭ dobraha Michasia. *V. J.*

Testamantalny piarścionak.

Baćka razdaŭ trom svaim synom svaju majemaść i pakinuŭ u siabie tolki adzin testamantalny piarścionak.

— Hety piarścionak — skazaŭ baćka — ja dam tamu z vas, chto zrobić najlepšy pastupak. Idziecie ŭ śviet i varočajciesia roŭna praz hod, tady raskažacie mnie, chto što zrabiŭ.

Praz hod syny viarnulisia i raskazyvajuć baćku, chto što zrabiŭ.

— Adzin bahač — kazaŭ pieršy syn, daŭ mnie biez raśpiski miašok z zołatam i nichto aprača nas dvuch ab hetym nia viedaŭ. Bahač hety pamior. I ja addaŭ tyja hrošy ŭdavie.

— Ty spraviadliva pastupiŭ, syn moj! — adkazaŭ baćka.

— Prachodziŭ ja mima voziera — raskazyvaŭ druhi syn — baču, topicca chłopčyk. Ja kinuŭsia ŭ vadu i vyratavaŭ jaho.

— Ty pastupiŭ, syn moj, vialikadušna: vyratoŭvajučy ŭ vialikaj niebiaśpiecy svajho bližniaha.

— Jechaŭ ja lesam — skazaŭ treci syn — baču: dvoch razbojnikaŭ abdzirajuć čałavieka, a čałaviek heny — moj najhoršy vorah. Kinuŭsia ja na ratunak i my ŭ dvoch prahnali lichadziejaŭ.

— Darahi moj syn, abnimi mianie — skazaŭ baćka. Waźmi piarścionak. Pamahać voraham — najbolšaje dabro.

Vaviorka i voŭk.

Vaviorka skakała z suka na sučok i niejak upała prosta na śpiačaha vaŭka. Voŭk uskočyŭ i chacieŭ jaje źjeści.

Vaviorka stała prasicca:

— „Puści mianie“.

Voŭk skazaŭ: „Dobra, ja pušču ciabie, tolki ty skažy mnie, čamu vy, vaviorki, hetakija viasiołyja. My zaŭsiody markotny, a na vas hlaniem: vy zaŭsiody hulajecie i skačacie“.

Vaviorka skazała: „Pierš puści mianie na dreva, a adtul ja tabie skažu, a to ja bajusia ciabie“.

Voŭk puściŭ, a vaviorka ŭskočyła na dreva i adtul skazała:

—Tabie tamu markotna, što ty zły. Tabie złość serca hryzie. A my viasiołyja tamu, što my dobryja i nikomu nia robim škody.

Vydaviec: ST. HLAKOŬSKI. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.

Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.